PRENUMERATA MIESIĘCZNA:
Za 1 wyd. „Poranna“ lub „Wiecz.“ 220 M
Z dostawą w miejscu lub przesyłką poczt. 240 M
Za 2 wyd. „Poranna“ i „Wiecz.“ 440 M
Z dwurazową dostawą w miejscu lub przesyłką pocztową . . 480 M

NALEŻYTOŚĆ POCZTOWĄ OPŁACONO RYCZAŁTEM

CENA NUMERU POJEDYNCZEGO 10 Mk.

GAZETA WIECZORNA

wychodzi codziennie o godz. 1 po południu i o godz. 6 rano („Gazeta Poranna“)

P. T. Interesentów uprasza się o zgłaszanie w sprawach redakcyjnych wyłącznie między godz. 6 a 7 wieczorem w biurze Redakcyi przy ul. Sokoła 4/I
Rękopisów nie zwraca się. — Biura Administracyi otwarte codziennie od godziny 6-tej rano do godz. 7-mej wieczór. — Telefon redakcyjny Nr. 15

Nr. 5983. Lwów, sobota 20 sierpnia 1921 Rok XI)

Rada naft. wypowie się w sprawie woln. handlu naftą.

Polacy w Rosyi wołają o ratunek.

Dziury w dachu.

Lwów, 19. sierpnia.

Dachem, pełnym szczelin, przez które przeciekają deszcze, przewiewają wiatry, niosąc ruinę w głąb gmachu, jest wschodnia granica Państwa Polskiego.

Odkąd to już nie mówi się i nie pisze o tej bolączce! Ile razy wskazywano już na kwitnący szmugiel, okradający Państwo, na swobodnie tam i z powrotem przechodzących przez graniczną promenadę kuryerów, agentów i agitatorów sowieckich, na słabą, raczej pozorną niż istotną obsadę kordonu, na skład tej obsady, rekrutującej się w dużej mierze z żywiołów osobiście interesowanych w dokonywanych transakcyach przemytniczych. Prócz uskuteczniamego w flegmatycznem tempie miejscowego zagęszczania straży celnej nie widzieliśmy dotąd żadnych poważnych, na szeroką skalę zakrojonych wysiłków do radykalnego usunięcia tej anomalii. Działanie profilaktywne jest zasadą i ideałem służby bezpieczeństwa. Ile zła, szkód i bezpotrzebnego marnowania energii możnaby uniknąć, gdyby np. przed agitatorem bolszewickim zamknąć wprost dostęp do kraju, pozbawić go jego bibuły, jego propagandowych funduszów — przedtem, zanim się go po długich i kosztownych śledzeniach przychwyci: w głębi Państwa, kiedy już zdołał zrobić swoje, rzucić przywiezione ziarno, wyszukać sobie i urobić sympatyków i wyręczycieli w dalszych wichrzeniach. Są to rzeczy tak proste i tak oczywiste, że nie wymagają dalszych argumentów. Koszta, włożone w poprawę stosunków pogranicznych, nie pozostają w żadnej zgoła proporcyi ze szkodami, jakie wyrządza chociażby sam handel nielegalny.

Z tych braków korzystają rzecz jasna w całej pełni sowiety. W sukurs im idzie odbywający się właśnie masowy powrót jeńców i uchodźców z głębi Rosyi. Dla tem większego ułatwiania sobie pracy, organizują sowiety w sposób zupełnie specyalny system przewozu transportów. Po okresach martwych, użytkowanych na koncentracyę w obozach rosyjskich, następuje nagły przypływ materyału ludzkiego, w ilości uniemożliwiającej wszelką kontrolę — osobistą, bagażową i sanitarną. Ilu wśród tej fali spienionej wślizguje się osób niepożądanych — Bóg raczy wiedzieć. Ewidencyi ich napewno nie prowadzą punkty kontroli granicznej.

(Dalszy ciąg na stronie 2-giej).

Rada naftowa wypowie się w sprawie wolnego handlu naftą.

Zadecydowana zostanie ostatecznie sprawa wolnego handlu solą, cukrem i węglem.

Warszawa, 19. sierpnia.

(Telef.) (m) Rozpoczynająca dziś obrady Rada naftowa ma się wypowiedzieć w sprawie wolnego handlu naftą, którego oddawna domaga się przemysł naftowy i co do którego wprowadzenia nie może być trudności tembardziej, że mamy o wiele więcej niż potrzeba na własną konsumcyę.

Kompetentne czynniki zamierzają również rozpatrzeć sprawę soli, która również ma być niebawem przekazana do wolnego handlu. Agendy solą Puzappu obejmie Ministerstwo skarbu. Wątpliwości natomiast nasuwa sprawa węglowa i cukrowa. Rada ministrów zadecydowała już, że węgiel od 1 października przechodzi do wolnego handlu z zastrzeżeniem uprzywilejowania kolei i miast. Postanowienia odnośne nie zostały jeszcze ogłoszone, a władze kompetentne zdają sobie sprawę z komplikacyi jakie wywołałoby wprowadzenie wolnego handlu węglem, którego mamy za mało. To samo dotyczy i cukru. Na jednym z najbliższych posiedzeń Rady ministrów ma być rozważany wniosek ministra skarbu Steczkowskiego, skasowania monopolu cukrowego.

DLA CZEGO BRIAND ZGODZIŁ SIĘ NA LIGĘ NARODÓW?

Paryż. 19. sierpnia.

(Telef.) (m) Briand oświadczył współpracownikowi „Echo de Paris“, że oświadczenie jego złożone prasie należy uzupełnić w sposób następujący: Ci, którzy są przeciwni oddaniu sprawy Górnego Śląska do zbadania Radzie Ligi Narodów, niepowinni zapominać o tem, że Anglia, Włochy i Japonia stały na stanowisku zupełnie przeciwnym francuskiemu a to uniemożliwiałoby Radzie Najwyższej uchwały i groziłoby wybuchem zatargu.

Niemcy czekali tylko na sygnał aby oddziałami Reichswehry obsadzić sporny obszar. Przeszkodzono temu przez oddanie sprawy górnośląskiej do zbadania Radzie Ligi Narodów.

PROPOZYCYE LE RONDA.

Berlin, 19. sierpnia.

(Telef.) (G) Z genewskich źródeł podają, że na propozycyę gen. Le Ronda polecono komisyi międzysojuszniczej opracować jeszcze raz szczegółowe sprawozdanie w kwestyi podziału Górnego Śląska. Sprawozdanie to ma być w najbliższych dniach przedłożone Radzie Najwyższej.

Kurs marki polskiej zagranicą.

Gdańsk, 19. sierpnia.

(Telef.) (m) Kurs marki polskiej wynosił wczoraj 3.75, przekazy na Warszawę 3.67 i pół.

Berlin, 19. sierpnia.

(Telef.) (m) Markę polską notowano wczoraj 3.62, przekazy na Warszawę 3.47, noty Krissa 10.

Zurych, 19. sierpnia.

(Telef.) (m) Kurs marki polskiej w dniu wczorajszym wynosił 0.26.

Praga, 19. sierpnia.

(Telef.) (m) W dniu wczorajszym notowono markę polską 3.20.

Z NIEOFICYALNEJ GIEŁDY PRZEDPOŁ.

Lwów, 19 sierpnia.

Na dzisiejszej giełdzie przedpołudniowej panowała tendencya zwyżkowa. Obrót obcemi walutami średni.

Dolary amerykańskie 2270—2280, jedynki i dwójki 2240—2250, dolary kanadyjskie 1980—1990, 1-ki i dwójki 1950 — 1955, marki niemieckie 27·70—27·80, setki 27·40—27·50 drobne 27·00—27·20, leje 27·80—28·00, drobne 27·50—27·60, czeskie korony 28·00—28·50. drobne 28·00 do 28·10, austryackie tysiączki 2600—2650, setki 260·00—270·00, 50-koronówki 150·00—155·00, 20-koronówki 29·00—30·00, 10-koron. 24·00 — 25·00, 1-ki i 2-ki 1·10—1·30 f., ruble 5-setki 225 235, setki 5·80—6·00, 25-rublówki 2·20—2·80, 10-rubl. 2·00—2·20, reszta drobnych od 1·00—1·60, dumskie tysiączki 60·00—65·00, dumskie 250 rb. 35·00—45·00. karbowańce 3·80—4·00, hrywny 10·50—11·50, franki franc. 130—146 funty szterl. 7450—7500.

Złoto: 20-kor. 7650—7700, 20-frankówki 7350—7450, 20-markówki 7750—7800, funty szterlingi 7650—7700, 10-rublówki 9400—9500, dolary 2200—2250.

Doraźnie zaalarmowany został ogół, może przecie pchnięty do energicznego przeciwdziałania, przez nadchodzące z głębi Rosyi wieści o ciągnących ku polskiej granicy rzeszach rosyjskich głodomorów. Sowiety, które same nieurzędowo nazywają tę wędrówkę „pokojową ofenzywą na Polskę", wolą oczywiście skierować ów cierpki owoc własnych rządów w stronę niezbyt mile widzianych sąsiadów, aniżeli dopuścić do grabieży swych miast i do porachunku na własnej skórze. Jest tedy rzeczą wysoce prawdopodobną, że wśród węszących za chlebem tłumów pojawili się już opłaceni i natchnieni przewodnicy-prorocy i wskazują daleką na zachodzie, żyzną a niewierną Marxowi Ziemię obiecaną.

Jakieś stanowisko wobec tych ruchów zająć trzeba koniecznie. Niebezpieczeństwo może być przezgromione, ale równie dobrze przekształcić się może nagle w fakt realny, o rozmiarach katastrofy. Nie pomogą wówczas baony celne. Środków zdecydowanej samoobrony używa się nie tylko wobec zagrożenia bytu z pobudek politycznych czy terytoryalnych, ale także wobec przeciwnika godzącego na życie dla zagarnięcia mienia. Czerń głodna, grabiąca i niszcząca jest równie groźną plagą, jak zbrojny najazd, który odpiera się zbrojnie.

Przedewszystkiem zaś pamiętać trzeba o tem, że dzień każdy nieszczelnej granicy dorzuca w nawę Państwa balast ważki, którego usunięcie kosztować może wiele, a obecność zmniejszyć poważnie odporność w spotkaniu z pierwszą nawałnicą.

A. N.

Rozpaczliwe położenie Polaków w Rosyi.

Rodacy nasi błagają rząd warszawski o pomoc.

Wrogi stosunek do Polaków władz rosyjskich. — Każdy Polak — szpiegiem. — Prowokatorski system śledztwa. — Oburzenie na dyplomacyę polską.

(Wywiad z p. Paniewskim).

Onegdaj przybył do Lwowa z niewoli bolszewickiej dyrektor polskiego gimnazyum imienia Sienkiewicza w Płoskirowie p. W. Paniewski, znany działacz polski na tych kresach. P. Paniewski, który w czasie zeszłorocznej ofenzywy bolszewików pozostał pod ich rządami, by kontynuować dalej swą pracę, przeszedł istną gehennę, aresztowany pod zarzutem szpiegostwa na rzecz Polski i trzykrotnie prowadzony na miejsce stracenia cudem tylko zdołał uniknąć śmierci. Interesujących uwag i informacyi z życia Polaków pod knutem bolszewickim udzielił p. Paniewski jednemu z naszych współpracowników. Oto co on opowiada:

Lwów, 19. sierpnia.

Myliłby się, ktoby przypuszczał, że zawarcie pokoju Rosyi z Polską, wpłynęło dodatnio na kurs polityki bolszewickiej względem mieszkających w Rosyi Polaków. Stosunek ten został po staremu wrogi i pomimo, że Polacy czując swoją bezsilność zachowują się najzupełniej biernie, są przedmiotem ustawicznych prześladowań. Wyraz: Polak jest dla bolszewika synonimem kontrrewolucyonisty i wystarczy oskarżyć kogoś o to, że jest Polakiem, aby go już sądzono jako szpiega polskiego. W ostatnich czasach procesy tego rodzaju mieliśmy na porządku dziennym, a ofiarą ich padali znani działacze polscy.

Na tej samej podstawie mówi p. Paniewski — zostałem i ja uwięziony. Zarzucono mi, że jestem naczelnikiem „trzeciej polskiej szkoły szpiegowskiej na Ukrainie". Na skutek tego idyotycznego zarzutu przesiedziałem cztery tygodnie w więzieniu płoskirowskim w okropnych warunkach, poczem eskortowano mnie jako ciężkiego przestępcę do głównej kijowskiej czerezwyczajki wojskowej. Ta bardzo chętnie zajęła się moją sprawą pragnąc tym sposobem udowodnić opinii istnienie „szeroko rozgałęzionej sieci szpiegowskich organizacyi polskich". Wprost nie do uwierzenia, że pomimo zupełnego braku poszlak wytoczono mi proces, trwający przeszło trzy miesiące w czasie których katusze jakie przeszedłem nie dadzą się wprost opisać.

Trzy razy prowadzono mnie wraz z gromadą innych skazańców na rozstrzelanie

w nadziei, że po drodze przyznam się do winy i złożę dokładne sprawozdanie z działalności organizacyi. W czasie jednej takiej przechadzki na ul. Luterańską (zwykłe miejsce tracenia) rozstrzelano czternoch, a w czasie innej siedmiu z moich towarzyszy, mnie zaś pozostawiono jeszcze jeden dzień do namysłu i „przyznania się".

Najbardziej interesującem jest doprowadzony do mistrzostwa prowokatorski sposób śledztwa, którego zadaniem jest z osób najniewinniejszych wydobyć przyznanie się do winy. Pewnego razu np. podczas przesłuchania, wyjął mój sędzia śledczy (jakiś młody analfabeta) cały zwój dokumentów, jakie otrzymał rzekomo z Warszawy, jako alegata stwierdzające moją działalność w szkole szpiegów. Zbytecznem dodawać, że były to dokumenty kiepsko fałszowane w celu wyraźnie prowokacyjnym.

Dzięki szczęśliwemu tylko przypadkowi sprawa moja skończyła się pomyślnie i z powodu „braku dowodów" zostałem uwolniony. Wielu jednak tyleż winnych co i ja, zginęło z piętnem szpiegów w dodatku.

Apelować od nadużyć czerezwyczajki w Rosyi bolszewickiej niema możności, gdyż uzyskanie sprawiedliwości w jakiejś drobnej sprawie, można przepłacić życiem, na skutek oskarżenia o antypaństwowość. Jeden z moich znajomych, któremu zarekwirowano bezprawnie konie odniósł się do wyższej władzy, lecz gdy z otrzymanem od niej poleceniem odbioru koni zgłosił się w czerezwyczajce ,dano mu wyraźnie do zrozumienia, że albo z koni zrezygnuje, albo pójdzie do więzienia jako Polak i szpieg.

Rzecz jasna, że w tych warunkach wśród ludności polskiej daje się odczuwać wyraźnie pragnienie opuszczenia tych miejsc i oddania się pod opiekuńcze rządu polskiego.

W szczególności pragnie tego wybawienia ludność na Ukrainie, zwłaszcza w okręgach czysto polskich. Ludność ta jest bardzo

rozgoryczona na obecny rząd polski,

który jej zdaniem nie poczynił w odpowiednim do tego czasie żadnych wysiłków, by zabezpieczyć bodaj podstawowe prawa obywatelskie, pozostających poza granicami ojczyzny Polaków i nie przedsiębierze obecnie żadnych kroków, aby im umożliwić jak najrychlejszy powrót do kraju.

Jak widać z tego wszystkiego, Polacy w Rosyi znajdują się w gorszym położeniu, niż obywatele innych państw obcych, a na podstawie ogłoszonego świeżo dekretu,

Polacy w wieku popisowym od lat 18 do 40, są zupełnie pozbawieni prawa wyjazdu z Sowdepii nawet do Ojczyzny. Zezwala się wogóle na reemigracyę narodowości obcych z wyjątkiem polskiej i fińskiej.

Nowe to rozporządzenie uniemożliwia unormowanie w sposób legalny powrotu znacznej części Polaków do kraju, zmuszając ich w dalszym ciągu do przekraczania granicy cichcem wśród najokropniejszych warunków, z narażeniem życia i zupełną stratą mienia.

Działalność repatryacyjnej komisyi na Ukrainie właściwie nawet się nie zaczęła, to też **opinia obywateli polskich na Ukrainie wzywa rząd nasz by w najbliższych dniach przystąpił do urzeczywistnienia planowego powrotu obywateli polskich** do kraju. W tym celu konieczne jest **sformowanie specyalnych komisyi repatryacyjnych na poszczególne gubernie, któreby bodaj część mienia tych reemigrantów uratowały.**

Dla mnie jeszcze specyalnie aktualną, mówił p. P. jest jeszcze jedna bardzo ważna kwestya, a mianowicie **uratowanie polskich uczniów i uczennic, którzy dotąd chowani w polskich narodowych szkołach, obecnie giną intelektualnie, niepobierając żadnej nauki, lub wychowują się pod znakiem zasad komunistycznych.**

Sprawa ta godna jest, aby o niej pomówić w sposób wyczerpujący.

Groźba śmierci głodowej narzędziem szantażu dyplomatycznego.

Mereżkowski przeciw Gorkiemu.

„Deutsche Allgemeine Zeitung" ogłosiła list poety Mereżkowskiego do autora dramatycznego Gerharda Hauptmanna treści następującej:

Paryż, w sierpniu.

„Wielki poeto, narodu niemieckiego, Gerhardzie Hauptmann! Przeczytawszy odpowiedź Pana na odezwę Maksyma Gorkiego, odczułem potrzebę napisania do Pana. Powiedział Pan, że krzyk milionów Rosyan z głodu ginących, wniknie nie tylko do ucha ale i do serca Niemiec i Świata całego. Zwracając się zatem do szczerości uczucia Pańskiego, powiem: Rosyę dzieli dziś od reszty ludzkości przepaść nie mniejsza niż przepaść między tym a drugim światem. Wszystko, co się dziś dzieje w Rosyi, jest tak potworne, że, wy mieszkańcy zagranicy, którzy nie byliście w tym „drugim świecie", nie możecie mieć o tem pojęcia, ani wyobrażenia. Tem tylko tłumaczę sobie, że tak wielki znawca serc ludzkich, jak Pan, nie zrozumiał tego, że Maksym Gorkij nie jest przyjacielem, lecz wrogiem tajnym, chytrym i obłudnym, lecz najgorszym wrogiem ludu rosyjskiego. I drugą jeszcze prawdę wyjawić należy: Zanim będzie obaloną władza Rad, nie można milionom ginących ludzi udzielić pomocy, tak samo, jak wisielcowi, zanim nie zdejmie mu się pętli.

Należy baczyć na przyzwoitość. Kiedy Ukrzyżowany odezwał się na krzyżu: „łaknę", żołdacy umoczyli gąbkę w occie i podali ją Zbawicielowi. Przyzwoitością będzie, jeżeli i tu poda się ginącemu ludowi gąbkę w occie umoczoną. Maksym Gorki przyjdzie, uroni kilka bezwstydnych łez, powie jeszcze kilka banalności, a wszystkie te łzy i banalności wystawi się w kinie na widok publiczny. Stanie się wszystko, co potrzebne dla ukrycia prawdy.

Lecz jest już zapóźno. Prawda nie da się więcej ukryć. Prawdą jest że nie tylko siedem milionów Rosyan umiera z głodu, lecz że ginie wraz z nimi cały lud rosyjski. Tak jest, cały! Jest to zbrodnia, jakiej w całym przebiegu historyi równej nie było. Jeden obłudnik i zbrodniarz morduje cały lud, a inne ludy umywają ręce lub pomagają mordercy. Można stracić rozum, i w istocie wszyscy go tu tracą. Zanim go jednak stracimy w zupełności, jak długo jeszcze tli w nas iskra świadomości, musimy ujrzeć w jasnem świetle to, co dotychczas było dla nas zbyt ciemne, musimy przypomnieć sobie, o czem często zapominaliśmy: Nie można uratować ofiary, zanim mordercy nie wyrwano z ręki sztyletu. Głód zaś jest sztyletem w rękach bolszewików.

Jakto, czy poza bezwstydnemi łzami i płytkimi frazesami Gorkiego nie widzi Pan spokojnego i złośliwego uśmiechu Lenina? Nad milionami ludzi zniszczonych nie miał on litości, nie będzie też miał litości nad tymi milionami ginącymi z głodu.

Cała kwestya w tem, czy śmierć ich jest mu potrzebna. Groźba tej śmierci jest narzędziem szantażu wobec całego świata. Spróbujcie tylko nie dać nam chleba. Lenin groźbę tę zarzucił jak sieć i czeka, czy nie złapie się jaka ryba. Wie on, że jeżeli w ogólności coś dadzą, to tak mało, że wystarczy tylko dla podkarmienia jego ludzi, aby innych znów głodem terroryzować i w ryzach trzymać. Gwarancyami również nie wiele się kie

pocze; daje, jakie kto chce, wie przecie, że dotrzymać ich nie może.

A jeżeli się gra nie uda, ma inną na pogotowiu. Głodną Rosyę podjudzi przeciw całej Europie.

Ugiąć, lub złamać. Ale to już ostatnia próba.

Przebacz Pan, Gerhardzie Hauptmann, że słowa moje są tak ostre. Ośmieliłem się powiedzieć Panu to wszystko, bo wierzę w wielkie serce wielkiego artysty“.

Praca kulturalno-oświatowa Drugiej Armii.

Oświatowe dążenia żołnierza polskiego. — Zjazd kulturalno-oświatowy. — Oficerowie w szkołach cywilnych. — Spółdzielnie żołnierskie.

(Od naszego specyalnego sprawozdawcy).

Na kresach, w sierpniu.

(jrb.) Oficerowie, żegnający wycieczkę dziennikarzy na kresy wschodnie, nalegali:

— Nie zapominajcie o naszej pracy oświatowej i o sprawie osadnictwa! To sprawy najważniejsze.

Niewątpliwie. Tylko trzeba rozumieć dlaczego.

Chce się u nas stworzyć nowy typ żołnierza polskiego, o czem wiele się mówi i pisze. Jednakowoż w rzeczywistości żołnierza tego, mającego już dane sobie przez legiony założenie ideowe oraz tradycyę, sięgającą od czasów napoleońskich aż po dziś, nie stworzą artykuły dziennikarskie, lecz tylko życie. Żołnierz ten tworzy się — a tu myślę tak o szeregowcach jak i oficerach. — Krystalizuje się sam, idąc wiernie po linii wewnętrznych dążeń, potrzeb i ideałów narodu. Dlatego — nie szczyci się, nie przechwala ani bohaterstwem ani zwycięstwami, które uważa za dobrze odrobioną pracę. Zato dumę jego stanowi — szerzenie oświaty i osadnictwo, które właściwie należy określić najszlachetniej rozumianem słowem — pionierstwo.

O osadnictwie czyli pionierstwie żołnierza polskiego pomówimy w następnym fejletonie, tu pokrótce scharakteryzujemy pracę kulturalno-oświatową.

— Planowa praca kulturalno-oświatowa — czytamy w referacie — dążąca przedewszystkiem do wytrzebienia analfabetyzmu w szeregach, datuje się dopiero od chwili ustania walk. Celem przeprowadzenia pracy oświatowej planowo i systematycznie według jednolitego programu okazało się koniecznem zwołanie zjazdu kierowników oświatowych dywizyi, brygad jazdy, pułków i instruktorek oświatowych. Przy dużej inicyatywie i gorącem poparciu gen. Rydza-Śmigłego zjazd ten doszedł do skutku, a trzydniowe jego obrady zaznajomiły kierowników ośw. z linią wytyczną pracy oraz pozwoliły na ustalenie jednolitego programu dla armii.

Wobec zniszczenia wojennego warunki tej pracy były niezmiernie ciężkie. „Niepokonalne wprost trudności komunikacyjne, rozrzucenie i rozkwaterowanie oddziałów w nędznych i ciasnych, wojną zniszczonych wioskach, wielkie wyczerpanie fizyczne ludzi, brak niezbędnej ilości sił fachowych — oto były przeszkody najważniejsze. Wobec tego wojsko samo wyszukuje w swych szeregach ludzi inteligentniejszych, nadających się do pracy oświatowej, remontuje opuszczone i zniszczone wojną budynki szkolne i organizuje kursy analfabetów i półanalfabetów, w których w szerszym zakresie ponadto uwzględniono potrzeby ludności miejscowej. Oficerowie kierownicy oświatowi wykładali i prowadzili lekcye w szkołach dla miejscowej ludności.

Jest to przecie rys przepiękny i nie wiem która armia mogłaby się czemś podobnem pochwalić.

Organizacyą tej pracy wstrząsnęła jednak demobilizacya, która mnóstwo sił inteligentnych wyciągnęła z wojska. Trzeba było wyszkolić własnych nauczycieli. W tym celu sekcya kulturalno-oświatowa armii zorganizowała trzymiesięczny kurs metodyczno-pedagogiczny, który z inteligentniejszych żołnierzy stworzył „żelazny korpus oświatowy“, mogący podtrzymać pracę poprzedników. Takie same kursa zorganizowano po dywizyach i w ostatecznym rezultacie otrzymano doskonałych nauczycieli. Wielu z nich po następnej demobilizacyi zostało angażowanych do szkół powszechnych na kresach.

Więc z wojska wyszli tam nauczyciele!

Powstają kursa analfabetów, półanalfabetów i kursa elementarne. Oświata żołnierza podnosi się. „Wraz z postępem wiedzy przychodzi szacunek dla przełożonych i wdzięczność dla nauczycieli za ich pracę. Instruktorki oświatowe zaznaczają, że w czasie swej pracy nad żołnierzami nie spotkały się nigdy z żadną przykrością lub brutalnością z ich strony.

Jedną z największych przeszkód stanowił brak odpowiednich funduszów. Mimo to zwiększa się stopniowo prenumerata czasopism, ilość i jakość bibliotek, organizuje się nowe komplety szkolne, teatry, zespoły teatralne, muzyczne, chóry, kluby sportowe, świetlice. Zrobiono to przy pomocy funduszów zebranych ze składek, przedstawień teatralnych itd., a głównie z funduszów otrzymanych ze Spółdzielni żołnierskich. Pozakładano mianowicie Spółdzielnie żołnierskie, oparte na osobnym statucie, a pozostające pod kontrolą zarządu wybranego z pośród żonierzy, zaś przy dywizyach i armii stworzono hurtownie, które zaopatrują w towar sklepy. W armii drugiej takich hurtowni jest 6, zaś Spółdzielni 105, członków hurtowni 96, członków Spółdzielni żoł. 28.099. Obrót miesięczny — około 45 mil. marek. Z tych funduszów czerpie się środki na pracę kulturalno-oświatową.

Kooperatywy żołnierskie są niejako regulatorem cen rynkowych na kresach w obszarze drugiej armii, nie dopuszczają bowiem do zwyżki cen towarów i w ten sposób paraliżują paskarzy, co najzupełniej okazało się gdy niektórych artykułów brakło w Spółdzielniach. Natychmiast wtedy ceny tych artykułów silnie w sklepach miejscowych podskoczyły. Obecnie rozwój spółdzielczy pociągnął za sobą zapotrzebowanie sił kierowniczo-fachowych. W tym celu zorganizowano trzytygodniowe kursa spółdzielcze w Lidzie w składzie 60 ludzi. Kurs ten skończył się 10 lipca br.

Oto w krótkim zarysie obraz kulturalno-

51

IERZY BANDROWSKI.

LINTANG.

POWIEŚĆ.

(Ciąg dalszy).

— Ach, co wy o tem wiecie! — żachnęła się pani Bell, jednym haustem wypiwszy swój kieliszek i pomlaskując delikatnie a łakomo językiem. — Jedynem naszem szczęściem jest to, że mimo wszystko możemy gwizdać na prawa, jakie nam ta ziemia dyktuje... No!

Wzięła jego kieliszek i umaczawszy usta w likierze, podała go Ramianowi.

Samochód gnał pustą, szeroką, czerwoną szosą, wreszcie zwolnił biegu, skręcił na prawo i wjechał w ogród, otoczony ze wszystkich stron wysokim, gęstym żywopłotem.

W bramie ogrodowej spostrzegł Ramian dzieci pani Bell, idące pod opieką guwernantki.

— Proszę! — pomyślał. — Wyprawiła dzieci z domu!

Uśmiechnął się tryumfująco.

Ale w tej chwili przewinęła mu się przez głowę myśl nieprzyjemna i niesmaczna. Przecie on jechał do tej pani z zamiarami, o których sam przed sobą niby nie wspominał, które jednak stały się nieledwie postanowieniem. Zaproszenia pani Bell spodziewał się, czekał na nie, a im dłużej czekał, tem bardziej pewny był, iż ono przyjść musi i tem lepiej rozumiał, dlaczego pani Bell zwleka. Prawda, nie mówili o tem, lecz — r o z u m i e l i s i ę i oto teraz, kiedy on jedzie do niej, ona wysłała dzieci z domu.

Grzech!

Tak jest! Czerwony grzech miłości, czerwony grzech ust obrzmiałych tęsknotą i pragnieniem pocałunków, czerwony grzech krwi i jej nigdy nieugaszonego ognia, grzech życia!

Niech będzie! Oto najświętszy grzech człowieka, jedyny, który oczyszcza go z jego przyziemnej nędzy!

Samochód stanął.

„Bungalow“ państwa Bell był, jak wszystkie inne dwory Europejczyków, pretensyonalnie ozdobny, czysty, schludny, banalnie zaciszny z białemi kolumienkami, stojącemi na straży przed przedsionkiem otwartym i pozbawionym drzwi. Przed domem, otoczony czerwoną ścieżką, leżał lekko wypukły, szmaragdowy gazon, z którego wystrzelały czarno-czerwone, dziwaczne rośliny o liściach sztywnych, powycinanych w zęby, kolczastych, metalicznym połyskiem przypominających sztuczne ornamenty kwiatowe z lanego żelaza. Rzadko rozrzucone sterczały ogromne, zielone, wachlarzowate palmy z rozczapieszonemi, ostremi liśćmi, najeżonemi, jak długie, zielone klingi szpad. Dalej ciągnął się szeroki, czerwony plac tennisowy z napiętą, srebrzystą siatką. Niedaleko siatki leżały na purpurowej ziemi dwie białe piłki, porzucone snać przez dzieci. Gdzieś w żywopłocie płonęły ogniście drobne kwiatuszki.

Ramian zwrócił się do szofera.

— Czekajcie na mnie na szosie.

Szofer uniósł w górę kaszkiet, zatrzasnął drzwiczki, ruszył bez hałasu i okrążywszy gazon, zniknął za żywopłotem.

Z „bungalowu“ wyszedł biało ubrany służący malajski, któremu Ramain wręczył swój bilet.

Przez krótką chwilę czekał w wychodzącym na ogród przedsionku — salonie, mrocznym, zastawionym wygodnemi, trzcinowemi krzesłami i pełnym różnych, wschodnich osobliwości. Były one niewątpliwie ciekawe i godne uwagi, jednakże Ramian, przyglądając się im, doznał wrażenia, jakiegoś nieuchwytnego fałszu czy dysonansu. Fałsz ten wyglądał tak z banalnego, urzędowo-sumiennego rozstawienia tych rzeczy, jak też i z ich smętnej, znudzonej czy zaniedbanej miny. Ramian mimowoli pomyślał, że pan Bell nie zebrał ich lecz kupił może nawet z trzeciej czy czwartej ręki, hurtem, wraz z domem, od kogoś kto rad był, że się ich wreszcie wyzbyć może.

Przypadkowo odgadł Ramian najważniejszy problem życia Europejczyków w koloniach.

— W pierwszych czasach wszystko bawi — rozważał — wszystko musi być charakterystyczne indyjskie. Potem — sprzykszy się, znudzi, zaczyna działać na nerwy, dokucza. Formy obce niezrozumiałe i nieodgadnione musiały dla kogoś kto nie wnikał ani w nie, ani w duszę kraju jaki je zrodził, zmieniały się wreszcie w maski ohydnie natrząsające się i wykrzywione, w potwory haniebne i poczwarne, w larwy przywidzeń, w pstre, barbarzyńskie bohomazy.

Służący poprowadził Ramiana po schodach na górę, gdzie, wyciągnięta na otomanie, stojącej na środku salonu, oczekiwała gościa pani Bell.

Była to scena jakby z jakiegoś starego romansu francuskiego czy angielskiego, bardzo popularnego lecz niezbyt wysokiego poziomu. Salon niby elegancki i oryginalny; dywany i makaty wschodnie, o barwach względnie harmonijnie dobranych, tłumiące kroki.

(C. d. n.)

oświatowej pracy wojsk naszych na kresach północno-wschodnich

Mały felleton.

ADAM SZCZERBOWSKI.

Rumianek.

W ten najpiękniejszy poranek
Zakwitł na łące rumianek.

Chełpi się białą koroną,
złotem połyska mu łono.

O kwiecie rozkwitłe, boże,
na serce ciebie położę!

Zerwę cię ręką gorącą,
zabiorę ziemi i słońcu...

*

Ty także masz oczy złote
i taką białą pustotę.

Twoja mi dusza wyznała,
że jest dziewczęca i biała.

O kwiecie rozkwitłe boże,
na serce ciebie położę!

Wypiję z ust twoich życie,
zakwitnę w twoim rozkwicie...

Przegląd pism.

Lwów, 19 sierpnia.

„Polska", pismo tygodniowe, ukazuje się pod redakcyą Tadeusza Smarzewskiego, zawiera w numerze 10 następujące artykuły: „Taktyka Budiennego", Józefa Bzowskiego; „W Starostwie Wielkopolskiem", Vgx.; „Nowy przekład Iliady", Ferdynada Hoesicka; „Problemat władzy naczelnej", St. Mackiewicza; „Echa zagraniczne; „Sumienie Napoleona", Elie Faure; „Koleje żelazne", Witołda Gressnera; Kronikę polityczną, oraz „Z pism i książek".

„Tydzień Polski", zawiera w nrze 31 następującą treść: Ks. arc. Ropp: „Do rozważenia", „Zagadnienia władzy i wolności"; I. Zdzechowski: „Attilio Begey w Wilnie"; P. M. „O uczelniach wyższych"; „Z całej Polski"; „Życie polskie w Ameryce"; L. Pączewski: „Targi Wschodnie"; Eł.: „Uwagi"; J. Papini: „Jeden dzień tylko"; (przekład Rzymowskiego): „Piśmiennictwo polskie"; Od redakcyi; M. Zdziechowski: „Francya a imperyalizm angielski".

„Trybuna" tygodnik socyalistyczny, wychodzący w Warszawie w nr. 31. zawiera następujące artykuły: Od redakcyi; — St. Posnera „Ośmnasty kongres P. P. S." — Karola Rennera: „Demokracya a system Rad". — S. Tajfuni: „Robotnik". — Jan Juras: „Oficerowie a organizacye robotnicze". — Irzykowski: „Dobre wiersze". — W. Elektrowicz: „Zagadnienia ruchu klasowego w związkach zawodowych muzycznych". — Garlicki: „Ważna placówka". — Irzykowski: „Fajka pokoju". — Wiadomości gospodarcze. — Książki i wydawnictwa.

„Bartnik postępowy" ilustrowany miesięcznik poświęcony pszczelnictwu, wydawany nakładem Związku Towarzystw Pszczelniczych i Towarzystwa Gospodarskiego we Lwowie, zawiera w nr. 8 następującą treść: Kazimierz Grabowski: „O wykształconych pszczelarzy". — Józef Lorenz: „Hodowla matek". — Jan Stempek: „Rośliny miododajne uprawiane w gospodarstwie". — „Państwowe zakłady obróbki drzewa". — Sierpień. — Przegląd czasopism pszczelarskich. — Sprawy bieżące. — Komunikat lwowskiego Związku. — Odpowiedzi redakcyi.

Notatki bibljograficzne.

Lwów, 19. sierpnia.

Eugeniusz Kucharski — Fredro a komedya obca. Stosunek do komedyi włoskiej. Z Historyi i Literatury. Kraków, 1921. Nakł. Krak. Sp. Wyd. str. 267.

Józef Tretiak — Kto jest Mickiewicz? Sześć szkiców. Z Historyi i Literatury. Kraków, 1921. Nakł. Krak. Sp. Wyd. str. 164.

Arnold Stanisław — Władztwo biskupie na grodzie wolborskim w wieku XIII. Rozprawy historyczne Towarzystwa Naukowego Warszawskiego. Tom I., zeszyt 1, str. 83. Lwów. — Warsz. Książnica Polska T. N. S. W. 1921.

Grodecki Roman — Mincerze w wcześniejszem średniowieczu polskiem. Polska Akademia Umiejętności. Rozprawy Wydz. Hist. filozof. Tom 63. Nr. 2. Kraków, 1921. str. 54.

Lityński Michał — Gmach skarbkowski na tle architektury lwowskiej w pierwszej połowie XIX. wieku. Lwów, 1921. Nakład. fundacyi skarbkowskiej, str. 93.

K. T.

Z DNIA.

Lwowska gościnność.

Lwów, 19. sierpnia.

Rozmawiałem z członkiem dyrekcyi „Targów Wschodnich".

— Niech pan jak najczęściej o Targach pisze! — prosił mnie!

— Dobrze. Ale co pisać?

— Co pan chce.

— To nic nie znaczy. To jest to samo, gdyby mi pan powiedział — co łaska. Napiszę, ale musi mi pan tematy dać, materyał.

Zamyślił się.

— Niech pan napisze o lwowskiej gościnności.

— Albo co?

— Wszyscy wiedzą, że Lwów na tych Targach zarobi.

— Naprawdę, zarobi?

— Z pewnością.

— A jarmark w Tarnopolu nie udał się tego roku!

— Co jarmark tarnopolski! To były jarmarki na pszenicę i konie — więc jakże mógł się udać? Pszenicy chłop nie przywiózł, a koni niema. Co innego Lwów. Tu będzie zjazd ogromny. I właśnie — potrzeba nam 20 tys. pokoji. Dobrze płatne, 800 Mkp. dziennie za pokój, — 600 za wstawienie łóżka — 1400 Mkp. dziennie za pokój, to źle?

— Wcale nie, zwłaszcza jeśli się takich pokoji ma dwa lub trzy. Z pewnością zgłoszenia wpływają bardzo licznie.

— Właśnie, że nie! Ludziom nie chce się załatwić potrzebnych formalności, bo to trzeba pójść osobiście, potem przyjąć kontrolera, który ma orzec, czy pokój nadaje się, czy nie, wreszcie — ludzie obawiają się, że im potem magistrat te pokoje zarekwiruje. To najważniejsze, niechże pan napisze, że obawa rekwizycyi jest zupełnie nieuzasadniona. — Mowy o tem niema, nonsens!

— Dobrze. Ale to byłaby nietyle niegościnność, ile ostrożność.

— I to nie. To jest właściwie małomiejskie lenistwo, nieruchawość. Znam wielu ludzi, którzy nawet nie reflektują na zarobek, chętnie zrobili coś dla samej sprawy. — Jabym dał dwa pokoje! — powiada mi taki jeden. — Idź-że pan zaraz, niech się pan zgłosi! — mówię mu na to. — Dobrze, pójdę jutro! — Dlaczego jutro a nie dziś? — Idź pan zaraz! Cóż, jemu się nie chce. Woli pójść „jutro"!

— No, to nie jest takie straszne! „On" się zgłosi...

— I jeszcze jedno. Trzeba miasto przestrzedz, aby się nie oburzało na ulicy na obce języki... Przyjadą przecie ludzie z różnych stron... Trzeba się powoli przyzwyczajać do tej myśli, że do nas mogą zaglądać obcy...

— Och, przyzwyczajać! Od tego zaglądania „per fast et nefas" Lwów jeszcze nie miał się kiedy odzwyczaić! O to niema obawy!

Tera.

KRONIKA.

Repertuar teatru miejskiego:

Piątek 19 sierpnia „Romantyczni".

Sobota 20 sierpnia „Cyrulik sewilski". Gościnny występ St. Marynowicz i D. Jarosławskiego.

Niedziela 21 sierpnia „Skowronek" z p. Lubicz.

Poniedziałek 22 sierpnia „Cyrulik sewilski".

Wtorek 23 sierpnia „Romantyczni".

—o—

(k) **Budynki i ulice Lwowa.** Od pewnego czasu wzmógł się we Lwowie ruch odnawiania, zniszczonych wojną kamienic. Na każdej niemal ulicy, z pod piętrzących się po kamienicy rusztowań rozlega się gwar i stukot. Wiele kamienic ukryło już pod nowem odzieniem, blizny chlubnie odniesionych ran. Olbrzymi narożny budynek Banku Hipotecznego swym świeżym wyglądem dodaje powagi placowi Maryackiemu, odważniejszym wzrokiem spoglądając na, naprzeciw siebie położoną, wspaniałą nową budowlę. Również i magistrat lwowski zajął się troskliwie wyrównywaniem zniszczonych ulic. W ten sposób, przy pomocy kilkunastu ludzi i maszyny do ugniatania dróg, naprawione zostały ostatnio ulice Barska i Krótka — boczne ul. Gródeckiej — co należałoby też uczynić i z ulicą Króla Leszczyńskiego, gdyż ta ostatnia stanowi główny przejazd automobilów ciężarowych do zakładów wojskowych przy ul. Janowskiej, a jest wprost rozkopana. Dziwne nieco, że wpierw naprawia się mniej do przejazdu używane ulice. Powoli więc, a doczeka się Lwów porządnego wyglądu.

(!) **Urzędnik państwowy — to „łazarz".** Do jakiego stopnia, dochodzi rozwydrzenie u niektórych funkcyonaryuszy kolejowych, niech posłuży następujący fakt, jaki miał miejsce przedwczoraj w nocy w Rawie ruskiej. Do pociągu nr. 2213, stojącego na torze, a mającego o godz. 2 odejść do Lwowa, wsiadło kilku pasażerów. Gdy to samo chciał uczynić p. Józef Salzberg urzędnik sądu okręgowego w Tarnopolu, konduktor Wilhelm Wenz, nie pozwolił mu tego uczynić, twierdząc że do wagonu wolno wsiadać na pół godziny przed odejściem pociągu. Na zwróconą uwagę, że innym pasażerom p. Wenz pozwolił wsiąść, wszczął ten ordynarną awanturę, a do p. Salzberga, który legitymował się, że jest urzędnikiem państwowym powiedział: pan jest łazarzem". Nie pomogła interwencya urzędnika ruchu, gdyż tego znowu p. Wenz nie chciał uznać za przełożonego i nie chciał mu się wylegitymować, a zrobił to dopiero na interwencyę post. pol. Wyrażamy przekonanie, że przełożone władze p. Wenza, pouczą go o tem, jak się ma odnosić do pasażerów i wybiją mu z głowy, że urzędnik państwowy to „łazarz".

Pożar w zakładach fizyczno-geograficznych Uniwersytetu lwowskiego. Dzisiejszej nocy w piwnicach zakładu fizyczno-geograficznego Uniwersytetu lwowskiego, powstał pożar skutkiem samozatlenia się wielkich zapasów węgla. Dopiero nad ranem spostrzeżono wielkie kłęby dymu wydobywające się z piwnic przy ul. Długosza. Zawezwana natychmiast straż pożarna, zajęła się gaszeniem ognia, wyrzucając węgiel na ulicę, oraz zalewając tlące się masy wodą przy pomocy hydrantów. Pożar został odrazu w zupełności opanowany, tak, że budynkom Uniwersyteckim ani przez chwilę nie groziło niebezpieczeństwo.

(—) **Z lwowskich zwyczajów.** Dmytro Góral, woźnica firmy Parnes, wyjeżdżał wczoraj z bramy realności przy ul. Legionów l. 39, jak zwykle bez jakichkolwiek znaków ostrzegawczych, i wskutek tego najechał na idącego chodnikiem Hersza Horowitza, kupca ze Zbaraża. Wskutek tego Horowitz dostał się pod kopyta koni i został ciężko uszkodzony w plecy. Po udzieleniu pierwszej pomocy przez lekarza, który przypadkowo przechodził ul. Legionów, nieprzytomnego Horowitza chwilowo umieszczono w pobliskiej restauracyi

(—) Kieszonkowcy hulają. Na dworcu kolejowym skradziono wczoraj M. Zimmermannowi z kieszeni marynarki portfel z 4000 mk. —Również na dworcu kolejowym skradziono z kieszeni płaszcza Tekli Maksymowicz pugilares z 7200 mk. Oprócz tego w tramwajach skradziono wczoraj kilku osobom portfele z dokumentami i drobnemi kwotami.

KOMUNIKATY.

Wiec pocztowców. Dnia 21 bm. w niedzielę odbędzie się wiec pracowników poczty, telegrafu i telefonu wszystkich kategoryi w sali kuchni wojennej pracowników państwowych (Pasaż Mikolasza) o g. 6 wieczorem. Na porządku dziennym: Sprawozdanie prezesa zarządu Głównego Pawła Szczurka oraz sprawy polepszenia bytu materyalnego i odrębnej pragmatyki służbowej.

„Były policyant niebezpiecznym oszustem i włamywaczem". Odnośnie do powyższej wiadomości proszą nas o dodanie, że wymieniony tam klucznik aresztów sądowych w Gorlicach bez pomocy więźniów bandytę Woźniakiewicza w oknie złapał, po 3/4 godzinnem szamotaniu się ubezwładnił i wkońcu przy pomocy żony i dzieci związał go. Obecni przy tem więźniowie mimo wezwań klucznika, krzyku żony i płaczu dzieci z pomocą nie przyszli.

—Zamiast kwiatów na trumnę bł. p. Heleny Weinówny składają na rzecz ochronki przy ul. Sykstuskiej 23: Rubinowie Sokalowie 2000 mk., Alfredowie Altenbergowie 2000 mk., Benowie Krissowie 2000 mk., Marcelowie Laubowie 1000 mk., Marya Lilienówna 1000 mk.

Z CAŁEJ POLSKI.

(.) Napad na policyanta. W Lublinie zdarzył się w ostatnich dniach godny napiętnowania wypadek. Ponieważ od dłuższego już czasu ukrywał się w Lublinie dezerter, niejaki Himelblum, policya wysłała posterunkowego, który miał sprawdzić dokumenty i aresztować w razie potrzeby dezertera. W chwili, gdy Himelblum oddał już swą legitymacyę posterunkowemu, ojciec dezertera wyrwał ją z rąk policyanta, ułatwiając synowi ucieczkę. Następnie cała rodzina Himelbluma rzuciła się na posterunkowego, celem obicia go. Na alarm zbiegło się kilku ludzi, którzy wyrwali policyanta z rąk rozwydrzonych ludzi. Ojca zbiegłego dezertera osadzono w więzieniu, a sprawę oddano prokuratoryi.

Na szerokim świecie.

Ręce kobiece.

Lwów, 19. sierpnia.

Gra palców, kształt paznogci, mimiczna ruchliwość ręki kobiecej był od dawien dawna przedmiotem zainteresowania prawdziwych znawców kobiet.

Znamieniem dobrego smaku są ruchy rąk, gesty przy mówieniu, wyraz rąk towarzyszący uśmiechowi, ruch zezwalający lub odmawiający. Wiedzą o tem od dawna aktorki i u niejednej artystki dramatycznej ręka była cechą charakterystyczną. — Wystarczy przypomnieć Eleonorę Dusę, której największa potęga wyrazu tkwiła w ręce.

Malarze zwracali również baczną uwagę na ręce kobiece: Van Dyk, który szlachectwo duszy wyrażał kształtem i ruchem ręki, tak samo Lenbach i malarz nowoczesnych typów kobiecych Reznicek. Twarze tych typów nie zawsze są piękne, lecz ręka wyraża rasowość, ruchliwość, ma formę i styl.

Jest to może przypadek, a może i symbol, że kobiety, które odegrały rolę w historyi elegancyi i miłości miały ręce niezwykłej piękności. George Sand, kobieta męskiego ducha, miała delikatne, niemal łamliwe paluszki, rękę pokrytą siecią błękitnych żyłek i spiczaste paznogci.

Piękność ręki nie jest jednak zawsze oznaką rasowego pochodzenia ani majątku. Alfonsyna Plessis, słynna we Francyi ze swego talentu dramatycznego i sztuki zdobywania mężczyzn, była córką dziewki od krów i sama w młodości swej ciężko pracowała, — miała jednak najpiękniejszą i prawdziwie „uduchowioną" rękę.

Znawca z ręki potrafi wydać sąd o charakterze i umyśle danej osoby. Istnieją nawet pod tym względem pewne doświadczenia, stwierdzone horoskopy. I tak powinno się stanowczo unikać styczności z ludźmi, którzy mają w stosunku do ręki zbyt krótki palec wielki o szerokim paznokciu, ludzie tacy są brutalni, skłonni do zazdrości, chytrzy i lubiący obmowę.

Kobiety o palcach okrągłych, spiczasto zakończonych, są niepraktyczne i mają zdolności artystyczne. Są ustępliwe i w małżeństwie nie robią przykrych scen. Z nich jednak rekrutuje się największy procent kobiet zaniedbanych i opuszczonych przez mężów.

Kobiety, których palec wskazujący jest dłuższy od średniego, są egoistkami i dążą w małżeństwie do zepchnięcia męża na drugi plan.

Mężczyzna, pożądający żony praktycznej i gospodarczej, nie powinien się zrażać tem, że wybranka jego będzie miała zniekształcające rękę palce o wielkich odstępach członków. Będzie miał dobrą gospodynię, dobrą matkę dzieci i zupełnie nie znającą flirtu.

Lecz i tu przyroda lubuje się czasem w sprzecznościach. Najenergiczniejsze kobiety mają zazwyczaj miękką, okrągłą, dołeczkami ozdobioną rękę. Dzierżą nią pantofel z nieodpornym wdziękiem i trzymają wszystkie nici interesów domowych w silnej dłoni.

Wkońcu wskazówka dla mężczyzn sentymentalnych, pożądających czułości: Najlepiej i najczulej pieścić umieją kobiety z wielkiemi i grubemi rękami.

Ręce kobiece były dla mężczyzn często symbolem: Lucyan marzył o różowych paznokciach i smukłych palcach Pantei. Cyntija uwiodła Properca przedewszystkiem rękami, które były miękkie „jak noc letnia" i miały paznokcie „najdoskonalszej pernacyi"...

Ekonomista.

Wieści z Ameryki.

Amerykańsko-Polska Izba Przemysłowo Handlowa w Polsce komunikuje nam następujące wiadomości, otrzymane z Ameryki:

Nowy Jork, w sierpniu.

PRZEMYSŁ METALOWY.

Związek Fabryk Stali w Stanach Zjednoczonych „The United States Steel Corporation" i in-

Dama, piesek i mody

czyli

ofiara spełnionego obowiązku.

W SYPIALNI.

Doryna, elegantka wielkoświatowa i Dodo miniaturowy buldożek, ostatni wyraz psiej mody obudzili się rano we wspólnem łóżku drogiego pokoju hotelowego w Karlsbadzie. Doryna poprawiła nieco zmiętą pyjamę z białego pongis, obszytą szlarkami z różowego tiulu i zadzwoniła na pokojówkę, musiała się bowiem spieszyć, ażeby wczas być

U ŹRÓDŁA,

gdzie oboje, Doryna i Dodo musieli pod kolumnadą zaprezentować swoje — dernier cri — płaszczyki źródlane: krótkie cape z surowego jedwabiu haftowane w bukiety czarną wełną, ten sam materyał i krój dla damy i dla pieska; do tego czapeczka z czarnego rypsu z czarnymi rajerkami. Doryna miała ledwie dość czasu zrobić jedną turę przed źródłem, bo już o 10 miała być

NA PLACU TENISOWYM

Spóźniła się wprawdzie o godzinę i oboje dama i Dodo byliby wobec strasznego upału chętnie zostali w domu, trudno jednak było nie włożyć tej szykownej nowiutkiej toalety tenisowej: spódniczka z flaneli w białe i jasno niebieskie paski, jasno niebieski jedwabny „jumper", biały szeroki kapelusz filcowy. Do gry jest jednak już za późno. Doryna wraca zatem do hotelu i przebiera się aby odbyć swój codzienny

SHOPPING.

Włożyła więc szybko mimo szalonego znużenia swój „tailor-made" kostyum spacerowy z niebieskiego płótna, do tego bluzkę z prążkowanego pongis, żółte krótkie rękawiczki z białemi nicianemi wstawkami i parasolka niebieska z bordurką w pomarańczowe, białe i czerwone wzory. Wyglądała zachwycająco, cóż kiedy na „Alte Wiese" jest 40 stopni w cieniu i ulica opustoszała. Szczęśliwy Dodo, że może język wywiesić! Doryna więc odkłada swe zakupna na inny raz, nabywa tylko w aptece nową strzykawkę eterową, w miejsce swej stłuczonej i wsiada do auta, aby rychło wrócić do hotelu i przebrać się na

DEJEUNER.

Toaleta z białego linonu suto przybrana angielskim haftem i walensienkami na spódnicy z różowej crepe de Chine, z której też zrobioną jest długa szarfa zakończona jedwabną frenzlą. Duży kapelusz z czarnego tiulu z ogromną różą upiętą z przodu. Doryna i Dodo są już tak umęczeni gorącem i dotychczas spełnionymi obowiązkami, że nie mogą jeść i z prawdziwą ulgą kładą się w ogrodzie do hamaka, by w błogim śnie zapomnieć o świecie. Na krótko tylko, bo już na 5 oczekuje gości na herbatę i musi się przebrać na swój

FIVE O'CLOCK.

Fryzyerka czeka już i upina jej zręcznie węzeł nizko nad karkiem, lecz Doryna ma szalony ból głowy i musi zażyć kilka pastylek „Kola", aby mogła przyjąć swych gości. Wkłada teraz ciemno brązową suknię fularową z malinowym haftem, pasek i pończochy jedwabne również malinowego koloru, meszciki złociste. Na szczęście goście nie zabawili długo, wszyscy bowiem spieszyli na

WYSTAWĘ NAJMODNIEJSZYCH PSÓW.

Doryna przyrzekła swemu pieszczoszkowi, że go tam zaprowadzi, musi się jednak znów przebrać; wkłada tym razem skromną letnią toaletę: z beige organdi i bronzowy kapelusz z pasme. Trud opłacił się: Te zachwycające chińskie pieski pałacowe, te pinczerki karłowate i tyle innych modnych potworków! A do tego prześliczne modne linewki, łańcuszki, kokardki i płaszczyki! Dodo zapomniał o znużeniu i nie chciał wcale odejść, zwłaszcza, że zawarł bardzo zajmującą znajomość z miniaturową „bully" suczką. Lecz trudno — o 8 Doryna musi być

W TEATRZE.

Po powrocie z wystawy Doryna wprawdzie miała atak omdlenia, wkrótce jednak przy pomocy zimnego tuszu przyszła do siebie i pokojówka mogła ją ubrać. Była tak bladą, że musiała nałożyć czerwonej szminki, w rezultacie jednak w toalecie kremowej z crepe georgette i czarnym kapeluszu koronkowym okolonym rajerami od spodu krysy wyglądała tak prześlicznie, że wszystkie lornetki zwracały się ku niej. Pod koniec przedstawienia Doryna czuła, że zbliża się atak sercowy, nie sposób jednak nie być na wielkim

DINER

na którym oczekuje jej zjawienia się szereg wielbicieli. W hotelu robi sobie przedewszystkiem nową strzykawką injekcyę eteru. Teraz wieczorkowa fryzura: Na środku głowy mocno odstający węzeł i wielki hiszpański grzebień z szyldkrotu i złotego filigranu z przodu gładko na uszy przyczesane włosy. Suknia wieczorowa z czarnego tiulu i pamse. Doryna nigdy jeszcze nie była tak piękna i nigdy nie święciła większych tryumfów. I któż mógł przypuścić, że ta czarująca kobieta, pełna wesołości i kokieteryi, wszedłszy o 2 po północy z trudem do pokoju hotelowego, padnie na białe futro niedźwiedzie — nieżywa!

Atak sercowy — wada organiczna — zadecydowali lekarze. Lecz Dodo wiedział lepiej: pani jego padła na posterunku, jako ofiara sumiennie spełnionych obowiązków damy światowej.

ne niezależne towarzystwa Akcyjne z tej branży przemysłu, ogłosiły niedawno znaczną zniżkę cen swoich wyrobów i równoczesną zniżkę płac robotników.

Płace. Zasadniczy 8 godzinny dzień pracy zostaje zniesiony, a tem samem i wyższa cena „półtorej godziny za godzinę" płacona dotąd za nadprogramowe godziny pracy.

Skutkiem tego przeciętne płace dzienne zostały znacznie zmniejszone:

Za 10 godz. dzień pracy z 4'05 dol. na 3'70 dol. o 8'5 proc.

Za 12 godz. dzień pracy z 5'18 dol. na 4'44 dol. o 14 proc.

Zasadniczy 8 godzinny dzień pracy, wprowadzony dopiero 1 lutego wyszedł całkowicie z użycia. Niemniej płace robotnicze pozostały znacznie wyższe, niż przed wojną. Płaca za 10 godzinny dzień roboczy wynosiła bowiem w 1915 roku 2 dol. dziennie.

Ceny. Zniżka cen dla rozmaitych wyrobów żelaznych i stalowych waha się od 9'5 proc. (sztaby) do 1'7 proc. (blacha).

Ceny rur i gwoździ zostały również zniżone.

PRZEMYSŁ WŁÓKIENNICZY.

„War Finance Corporation", wojenna rządowa organizacya finansowa Stanów Zjednoczonych rozpoczęła akcyę, mającą na celu finansowanie eksportu bawełny za granicę. Zwrócono się do „Federal Industrial Banking Company" w Nowym Orleanie, z propozycyą wypracowania planu eksportu bawełny.

„War Finance Corporation" zaawansowała 5,000.000 dol. Towarzystwu „Staple Cotton Corporation in Memphis" w celu sfinansowania bawełny, zdeponowanej w amerykańskich składach towarowych i mającej być wyeksportowaną w przeciągu roku.

Sfery bankowe w Nowym Jorku znają tylko ogólne zarysy planu finansowania bawełny, opracowywanego obecnie. Panuje jednak przekonanie, że chodzi głównie o ułatwienia w finansowaniu eksportu bawełny do Europy Centralnej i innych krajów o zdeprecyonowanej walucie, nie będących w stanie płacić obecnie gotówką.

Zdaje się także, że poczynione zostaną próby usunięcia nadmiaru bawełny z rynku, przez magazynowanie bawełny, przeznaczonej na eksport i udzielania pożyczek na zastaw, płatnych z chwilą, gdy bawełna zostanie wycofana ze składów i załadowana na okręty.

TARYFY CELNE.

Wniesiony został do parlamentu Stanów Zj. przez Komitet parlamentarny „Ways and Means Comittes,, wniosek w sprawie opłat celnych zwany „Fordnay Bill", od nazwiska przewodniczącego Komitetu. Wniosek ten oznacza, że partya republikańska powraca do dawnej swej doktryny wysokich ceł ochronnych.

Uchwalenie tego wniosku utrudni bardzo towarom europejskim dostęp na rynek towarów Stanów Zjednoczonych: głosi on, że cła na importowane towary mają być nakładane, w stosunku do ich cen w dolarach, na rynkach amerykańskich. Kraje o niskiej walucie, jak np. Polska i Niemcy, nie będą mogły wobec tego, wogóle wprowadzać swoich wyrobów na rynek amerykański, bo cła naznaczane arbitralnie przez urzędników celnych na zasadzie cen amerykańskich, uniemożliwią im konkurencyę z wyrobami innych krajów.

Jakkolwiek wniosek ten jest ekonomicznie nieuzasadnionym, korzystnym tylko jednostronnie dla wielkiego przemysłu, a niezmiernie szkodliwym dla handlu zagranicznego, — zostanie napewno uchwalonym, bo „protekcyoniści" mają znaczną większość w parlamencie, a cała akcya ma charakter wybitnie polityczny.

Koła liberalne i koła fachowców ostro krytykują ten wniosek, wychodząc z założenia, że Europa wywiązać się może ze swoich zobowiązań względem Ameryki, tylko przez import europejskich towarów do Stanów Zjednoczonych

ROLNICTWO.

Urzędowe sprawozdania o stanie urodzajów w Stanach Zjednoczonych i horoskopy na wydajność plonów roku bieżącego, wskazuje, że zbiory w roku bieżącym będą znacznie gorsze, niż w roku zeszłym. Wyjątek stanowi tylko żyto.

Tytoń. Produkcya o jedną trzecią mniejsza, niż w roku 1920.

Kartofle. O 53 mil. busz. mniej, niż w r. 1920.

Ryż. O połowę mniej, niż w roku 1920.

Pszenica (ozima). O 21 mil. busz. mniej, niż w roku 1920.

Pszenica (jara). O 16 mil. busz. mniej niż w roku 1920.

Żyto. Spodziewane są rekordowe żbiory.

Bawełna. O 30% mniej, niż w roku 1920.

Len. O 31% mniej, niż w roku 1920

Z rynku gdańskiego.

Gdański Oddział firmy Lambert i Krzysiak nadsyła nam następujące sprawozdanie z ostatniego tygodnia:

Gdańsk, w sierpniu.

Dalszy spadek marki niemieckiej w bieżącym tygodniu wywierał decydujący wpływ na nasz rynek. Z końcem tygodnia notowano Ł. 302 —303 F. szt. 83. — Fr. fr. 645. — Marka polska, notująca przejściowo do 4'30 wróciła do swego niskiego poziomu 4'05.

Natomiast ruch w porcie był niespodziewanie bardzo ożywiony, mimo że ustały transporty mąki amerykańskiej i w bieżącym tygodniu znów ani jeden parowiec amerykański do portu nie zawinął. Wpłynęło do portu 71 statków (50 parowców) z czego 16 było pasażerskich, 1 ze zbożem i mąką, 3 ze śledziami, 1 z tranem i tłuszczami, 1 z bawełną i 13 z węglem angielskim. Wypłynęło z portu 60 statków (45 parowców) z czego 13 było pasażerskich. 6 z drzewem, 7 z cementem, 1 z naftą. W okresie od 1. do 7. sierpnia dowieziono do Gdańska następujące ilości towarów:

kawy 72247 kg., kakao 51578 kg., tytoniu 32700 kg., ryżu 8684 kg., mąki 50984 kg., śledzi 2681 b., chemikalii 142776 kg., wina 42000 kg., mleka zgęszczanego 91146 kg., czarnego pieprzu 7186 kg., przędzy wełnianej 15750 kg., tłuszczu kostnego 18050 kg., oleju mineralnego 10780 kg., oleju 10530 kg., węgli 2,375.500 kg. bawełnianych wyrobów 121057 kg., bananów i owoców południowych 13743 kg., lnu 35579 kg., materyału wojennego 1272381 kg.. tomasówki 700000 kg.

Ceny częściowo uległy redukcyi, w szczególności za smalec, który notuje obecnie F. szt. 31·— za 100 kg., cena słoniny pozostaje niezmienioną F. szt. 27.50, tłuszcz roślinny Dencfo Mk. n. 20·— za kg.

Rynek mączny jest w dalszym ciągu bardzo słaby.

Ryż natomiast trzyma się bardzo mocno. Rząd Burmy udzielił z początku miesiąca pozwolenia na wywóz 45000 t. do Cejlonu, Cieśnin i na wyspę Maurycius, niema jednak nadziei, by wydał jakie pozwolenie na wywóz do Europy. Sądząc z wiadomości, nadchodzących z Indyj, Indye pobiorą cały kontygent ryżu, przyznanego im przez Burmę. Burma II. loko w Gdańsku notuje Mk. n. 7.30 za kg., płynący 24/— cif porty północno europejskie. Pod wpływem sytuacyi w Burmie ceny w Saigonie poszły również bardzo w górę, jakkolwiek w ostatnich dniach dała się zauważyć pewna reakcya. Saigon I. loko Gdańsk nowego zbioru notuje Mk. n. 7.10 płynący koło Fr. fr. 100·—

KRONIKA SPORTOWA.

Pomoc Państwa dla sportu w Polsce.

(Referat wygłoszony na posiedzeniu Państwowej Rady Wychowania Fizycznego w dniu 12 sierpnia 1921.

(Korespondencya własna „Gazety Wieczornej").

III.

Warszawa, w sierpniu.

Jak już zaznaczyłem, urzeczywistnienie chociażby częściowe tylko tego programu zależnym jest bezwarunkowo od znacznego powiększenia budżetu państwowego na cele popierania sportu, taki bowiem, jaki jest obecnie nie świadczy, aby państwo polskie traktowało sprawę popierania sportu poważnie, i chciało w czyn wcielić niektóre dobre zamierzenia, o jakich ze strony władz państwowych się słyszy. Towarzystwa i organizacye sportowe nie są w dodatku zupełnie poinformowane o tem, że państwo nie posiada (można śmiało powiedzieć) zupełnie żadnych środków na cele popierania sportu, przedstawiają więc z tego powodu rozmaite postulaty finansowe, a w razie odmowy ich zaspokojenia dają wyraz swym żalom i pretensyom. Jeżeliby zatem stan dotychczasowy miał istnieć nadal, należy raczej powiedzieć jasno, że państwo polskie jako takie rozwoju sportu nie popiera, i że może on liczyć jedynie tylko na siły własne. Stworzy to sytuacyę wyraźną i zaoszczędzi organizacyom i związkom sportowym niepotrzebnych rozczarowań tego rodzaju, jakich doznał przed rokiem i obecnie P. K. I. O., którego traktowanie przez Min. Skarbu jest typowym przykładem w jaki sposób Ministerstwo to odnosi się do potrzeb polskiego sportu. Gdy bowiem przed rokiem P. K. I. O. pożyczył dobrowolnie ministrowi Grabskiemu udającemu się na konferencyę do Spaa 50.000 franków belgijskich, ministerstwo Skarbu po długich zachodach zdecydowało się oddać ową sumę, niezbędnie potrzebną dla przygotowania udziału Polski w przyszłej olimpiadzie paryskiej, dopiero obecnie i to licząc franki belgijskie po nierealnym obecnie kursie 16 marek za jednego franka i odsyłając P. K. I. O. z całą pretensyą do budżetu Min. Zdrowia na cele sportu, które już nie posiada odpowiedniej sumy. Równa się to zatem w rzeczywistości odmówieniu P. K. I. O. zwrotu pożyczonej sumy.

Austrya w latach przedwojennych asygnowała na potrzeby Galicyi dla dwóch tylko gałęzi sportu turystyki i narciarstwa kwotę równą ówczesnej wartości waluty 6.000 dolarów, a za sumę tą wystawiono między innemi schronisko narciarskie w Sławsku, oraz na Kalatówkach w Tatrach. Ponieważ jednak była to zaledwie dwudziesta część sumy budżetu austryackiego na potrzeby turystyki i narciarstwa, w Galicyi krzyczano, że jest to zamało i że Galicya jest pokrzywdzona. Dzisiaj Polska na potrzeby nie tylko całego sportu, ale całego wychowania fizycznego, asygnuje sumę dziesięciokrotnie mniejszą, niż był budżet Galicyi na samo narciarstwo i turystykę. Jest to mniej niż zamało. Trzeba sobie powiedzieć, że jeżeli na polu popierania sportu w Polsce ma państwo jako takie wogóle coś zdziałać, potrzebna jest na to rocznie suma co najmniej równa wartości 6.000 dolarów, tj. taka, jaką do r. 1914 otrzymywała Galicya wyłącznie na potrzeby turystyki i narciarstwa. Jeżeli 6.000 dolarów otrzymano by przez lat 5. otrzyma się sumę 30.000 dolarów, a w granicach tej sumy będzie już można myśleć poważnie o urzeczywistnieniu tego programu, który przedstawiłem, o budowie boisk sportowych, subwencyonowaniu związków, ustanawianiu nagród honorowych, wydawnictwach, zjazdach, trenerach i t. d. W przeciwnym wypadku lepiej przyznać się otwarcie do tego, że ze względu na trudności walutowe państwo jako takie w ciągu lat najbliższych sportu wogóle popierać nie będzie, stworzy to bowiem odrazu jasną sytuacyę. W tym wypadku odpadłaby też wogóle potrzeba zwoływania posiedzeń Państwowej Rady Wychowania Fizycznego i Komisyi dla spraw sportu.

Byłoby wskazane aby referent dla spraw sportu w Min. Zdrowia Publicznego, odbył kilkotygodniową podróż informacyjną do krajów naddunajskich, powstałych na gruzach Austro-Węgier dla przekonania się w jaki sposób te państwa, kt

re pod względem sportowym stoją wyżej od Polski, ale które mają podobnie do naszych stosunki społeczne i walutowe, urządziły obecnie opiekę państwa nad sportem. Winien on zwiedzić przedewszystkiem Pragę, Wiedeń i Budapeszt, w drugiej linii Zagrzeb i Bukareszt ,dla zapoznania się tak z organizacyami samego sportu, związków sportowych, ich stosunkiem do rządu, jak i ze sposobami organizacyi opieki państwa nad sportem.

Chociaż sprawa ta pośrednio tylko dotyczy mego referatu, przedstawić tu muszę życzenie sfer sportowych, aby w miejsce dotychczasowego referatu sportowego, przydzielonego nie wiem dlaczego do wydziału chorób społecznych M. Z. P., stworzono przy Min. Zdrowia Publicznego specyalny wydział dla wychowania fizycznego, do któregoby wszedł narazie także referent sportowy, a któryby z czasem można rozszerzyć przez powołanie kilku referentów dla specyalnych gałęzi sportu.

Wychowania sportowego młodzieży szkolnej (zwanej w klubach sportowych dorostem) oraz wojska nie poruszałem wobec tego, że zajmują się nimi ministerstwa Oświaty, oraz Spraw Wojskowych, a tem samem wysuwają się one poza kompetencye Min. Zdrowia Publicznego.

Dr. Mieczysław Orłowicz.

* *

DWUDNIOWE WYŚCIGI CYKLISTÓW W WARSZAWIE.

Warszawa, w sierpniu.

Jedno z najruchliwszych Towarzystw Sportowych w Warszawie — W. T. C. urządziło w dwa ubiegłe święta wyścigi cyklistów, urozmaicone, biegiem tandemów, oraz wyścigami piechurów. Publiczność warszawska zawsze interesująca się sportem cyklowym i tym razem nie zawiodła mimo niepewnej, szczególnie w niedzielę pogody.

Nadzwyczaj interesująco ułożony program przyczynił się bardzo do osiągnięcia pełnego sukcesu zawodów. Pochwalić również należy podawanie czasu ostatnich 200 mtr. w biegach krótkich, co jest bezwzględnie potrzebne do oryentowania się w klasie jeźdźców i całych wyników czasowych w biegach długich. Jedyną może wadą zawodów było powtarzanie się biegów identycznie obsadzonych na tych samych dystansach w pierwszym i w drugim dniu wyścigów. Natomiast wprowadzenie w biegu o mistrzostwo w startowania pojedyńczo na czas przyczyni się bardzo, do wygrywania nietylko krótkim sprintem, ale osiągniętym czasem na całym dystansie.

Rezultaty zawodów były następujące (dzień pierwszy):

Bieg „kwalifikacyjny" 1200 m. po dwóch przedbiegach wygrał w zaciętej walce Koroś, 2) Stankiewicz.

Wyścig o naramiennik biało-czerwony wygrał po 3 przedbiegach 1) Szymczyk 1000 metrów w 1 m. 58²/₅ s. (ostatnie 200 m. 13³/₅ s.), 2) Gędziorowski, 3) Lange.

Wyścig dodatkowy do naramiennika (z pomiędzy pobitych w poprzednim biegu) wygrał 1) Janociński 1000 m. w lepsym o wiele czasie 1 m. 30²/₅ sek.

Wyścig handicap 2 kl. na 1200 m. wygrał Koroś. „Scrath-manami" byli Koroś i Stankiewicz, najlepsi z jeźdźców 2 klasy.

Wyścig tandemów 3000 m. wygrała w 13 m. 10 sek. para Jabrzemski—Gędziorowski.

Handicap dla 1 kl. na 1200 m. wygrał „scrathmann" Szymczyk.

Dziwny wyścig pieszy na: 1) 800, 2) 1500 i 3) 1500 m. (jedni i ci sami biegacze na tak różne przestrzenie) wygrał: 800 m. 1) Ginter w 2 m. 22 sek., 2) Ziffer, zaś na1500 m. 1) Ziffer w 4 m. 50 sek. 2) Ginter. Bieg trzeci w poniedziałek.

Wyścig „Zachęty" (?) dla 3 kl. jeźdźców: 1) Bursztynowicz, 2) Olszewski.

Wyścig amerykański (?) parami na 10 klm. po upadku innych pierwsza para Janocki—Harkiewicz.

Wyścig dystansowy 10 klm. (dla stayerów) pięknie wygrał Lange w 15 m. 32 sek., tuż za nim Gronczewski. Reszta wraz ze słynnym ongiś Kamińskim beznadziejnie pobita o całe okrążenie. — Langego witano owacyjnie.

Wynik z dnia drugiego jest następujący:

Wyścig „Awansu": 1) Koroś, 2) Stankiewicz. Zwycięzca przechodzi do I klasy.

Wyścig o mistrzostwo Warszawy po różnych przedbiegach (400 m. na czas 1000 m. i 1500 m.), wygrał najlepszy bezwzględnie polski jeździec na krótkie przestrzenie Szymczyk, zdobywając szarfę stolicy (ostatnie 200 m. 13 i trzy piąte sek.). Publiczność zgotowała mu kwiatową owacyę.

Dodatkowy wyścig do mistrzostwa (z pośród pobitych w głównym biegu) 1) Gędziorowski (ostatnie 200 m. w 13 i jedna piąta sek.).

Handicap 2 kl. 1) Stankiewicz, 2) Koroś — obaj „serath-mani".

Tandemy 1) para Jabrzemski—Gędziorowski.

Wyścig australijski na 3000 m. dzięki zmuszeniu jeźdźców do szybkiej jazdy (ostatni co okrążenie odpada) dał bardzo dobry czas 4 m. 33 i jedna piąta sek. 1) Gędziorowski. Z tegoż powodu (pierwszy w każdem okrążeniu wygrywa premie) jeszcze świetniejszy wynik osiągnięto w biegu („premiowym") na 5000 m.: 7 m. 2/5 sek. 1) Gędziorowski.

Bieg lekkoatletyczny 5000 m.: 1) Ziffer („Korona") o 370 m. przed pozostałymi w rekordowym dla Warszawy czasie 17 m. 49 i jedna piąta sek., 2) Ginter („Korona").

Wyścig dystansowy 10 klm. wygrał podobnie jak zeszłego dnia Lange (w 15 m. 45 sek.), bijąc o metr Kamińskiego.

WYŚCIGI KOLARZY W SOSNOWCU.

Sosnowiec, w sierpniu.

Sosnowieckie Towarzystwo cyklistów podaje rezultat z wyścigów, odbytych w dniu 7 sierpnia 1921 r.: W biegu otwarcia na 10 klm. zwyciężyli 1) Józef Szkutnik (19 m. 20 sek.), 2) Józef Urbański (22 m. 30 sek.), 3) Józef Spaczyński (23 m. 52 sek.). — W biegu turystów na 7 klm. zwyciężyli: 1) Karol Baran (16 m. 48 sek.), 2) W. Walter (17 m. 02 sek.), 3) M. Wawrzyńczak (18 m. 45 sek.). — W biegu ogólnym na 10 klm. zwyciężyli: 1) Edward Muszyński (21 m. 30 sek.), 2) Janusz Fliski (22 m. 10 sek.), 3) Józef Spaczyński (22 m. 48 sek.) — Sędziowie: p. Zofia Fliska (prezesowa) i p. L. Szczygielski, starter: p. A. Nowakowski.

*

Match Carpentier — Sibbons. Z Ameryki donoszą, że match Carpentier—Sibbons naznaczony na początek października, został odłożony na koniec listopada wskutek niedyspozycyi i braku trainingu Carpentier'a.

Nowy rekord wszechświatowy na zawodach uniwersyteckich w Ameryce, w skoku w dal z rozbiegiem, ustanowił student Gordin Harward — osiągając 7 m. 696 cm., bijąc dany rekord światowy o przeszło 3 cmt.

Pożar lasu.

Lwów, 19 sierpnia.

(a) Dnia 14 sierpnia, zapalił się las w Hadyńkowcach pow. Czortków. Powstała stąd szkoda, jest na razie nieobliczalna. Przyczyny podpalenia nie zdołano na razie stwierdzić.

Z kroniki zbrodni i kradzieży na prowincyi.

Złodzieje wiejscy mordercami.

Lwów, 19 sierpnia.

(a) **W nocy z 6 na 7 bm.**, wymłócili nieznani sprawcy 25 snopów żyta na polu Jana Szkwery w Kontach lasteckich, a po oczyszczeniu z plewy, ukryli żyto w 2 worKach w krzaku łoziny, niedaleko miejsca kradzieży. Rano polowy gminny widział wychodzących z tego krzaku mężczyznę i kobietę, a ujrzawszy tam po ich odejściu żyto we workach, zawiadomił o tem jego właściciela Jana Szkwerę. Szkwera zabrał żyto do domu, chcąc jednak przekonać się, kto żyto wymłócił i usiłował ukraść, poszedł następnej nocy w te krzaki i czekał tam nadejścia złodziei. Rano znaleziono w krzakach jego zwłoki, gdyż został zamordowany przez nieznanych dotąd sprawców, uderzeniem kija po głowie i szczęce.

Zamordowanie chłopa w polu.

Lwów, 19 sierpnia.

(a) Posterunkowy Policyi Państwowej w Olesku zawiadomił urząd śledczy w Tarnopolu, że 11 sierpnia br. zamordowano chłopa na polach w Juśkowicach. Dalsze dochodzenia w toku.

Ostrzeliwanie idących na zabawę.

Lwów, 19 sierpnia.

(a) Dnia 7 sierpnia 1921 r. Stefan Furman, Jan Srul, Tomasz Medyński, Władysław Mroczkowski i Józef Srul z Borszczowa pow. Przemyślany, zostali ostrzeliwani z karabinów przez bandytów z Ładaniec, przyczem na szczęście nikt nie odniósł uszkodzenia.

Przeprowadzone dochodzenia wykazały, że powodem ich ostrzeliwania było to, że napastnicy chcieli nie dopuścić chłopców z obcych wsi do udziału w zabawie odbywającej się w Ładańcach.

Napad bandycki.

Lwów, 19 sierpnia.

Dnia 3 sierpnia br. około godz. 10 wieczorem napadło trzech bandytów w wojskowych ubraniach na kupca Rosenzweiga Majera jadącego z towarami z Tarnopola do Skałatu. Obrabowali go, zabierając mu 48.000 Mkp. i pakę mydła wart. 6000 Mkp.

Zamordowanie 75-letniego starca przez chłopców.

Lwów, 19 sierpnia.

(a) Dnia 7 sierpyia 1921 około godziny 10 wieczorem gromada chłopców w liczbie 12-tu napadła na dom Leisnera Markusa w Budzanowie i wybiwszy mu wszystkie szyby, pobiła Leisnera. Na krzyk tegoż i jego syna zbiegli się wartownicy gminni, którzy poczęli napastników uspokajać, podczas tego jeden z nich ugodził widłami w pierś 75-letniego starca Piotra Drypkę tak nieszczęśliwie, że ten na miejscu wyzionął ducha. Wszystkich chłopców w liczbie 12-tu aresztowano i oddano Sądowi powiatowemu w Budzanowie.

Zamordowanie pary małżeńskiej w powiecie wieluńskim.

Morderstwo na drodze leśnej. — Ucieczka bandytów. — Aresztowania kochanki jednego z bandytów.

Poznań, w sierpniu.

Dnia 8. b. m. zamordowany został leśniczy lasów wieluńskich, Emil Bonecki wraz z swą żoną. Gdy tego dnia leśniczy wybrał się do lasu wraz z żoną i gajowym, spotkali na drodze dwóch obcych ludzi, z których jeden zapytał Boneckiego o drogę, Bonecki odpowiedział i odjechał dalej. W tej samej chwili padł strzał, który położył na miejscu trupem Boneckiego, drugi strzał ugodził w skroń p. Bonecką. Przerażony tem zajściem gajowy prosił o darowanie mu życia, wówczas jeden z bandytów odpowiedział, że na niego wyroku nie było, że muszą się załatwić tylko z sędzią nadleśnym i leśnikiem. Następnie obrabowali bandyci doszczętnie zwłoki, zabierając pieniądze, zegarek i torebkę, poczem zawrócili do leśniczówki.

Gdy gajowy oświadczył, że pieniędzy na leśniczówce niema, bo dnia poprzedniego nadleśniczy zabrał milion marek bandyci rzucili oba trupy na ziemię i odjechali w las spłoszeni krzykami pastuchów.

Gajowy zawiadomił policyę, która przybyła natychmiast na miejsce zbrodni i rozpoczęła poszukiwania za zbiegłymi bandytami na razie bez żadnego rezultatu.

Mordercy zbiegli jak się zdaje w Poznańskie. W Ostrzeszynie aresztowała żandarmerya kochankę jednego z bandytów. Rozpoczęto śledztwo, które prawdopodobnie naprowadzi na ślad bandytów.

Wyjaśnienia i porady w sprawach ogłoszeń zupełnie bezpłatnie w Administracyi, Lwów, Sokoła 4

OGŁOSZENIA

ODDZIAŁ DLA OGŁOSZEŃ otwarty przez cały dzień do godz. 7 wieczorem bez przerwy.

POSADY I PRACE

Kowal, podkuwacz, kawaler, znający się na narzędziach rolniczych, **poszukuje** posady zaraz, — najchętniej do **dworu**. Łaskawe zgłoszenia do Administr. P. Kowal. 1141

Starszy, zdemobilizowany magister farmacyi poszukuje dzierżawy, zarządu ewentualnie zastępstwa. Zgłoszenia Mr. Landesberg, apteka Weidera w Kolomyi. 1200

Potrzebna inteligentna służąca

dla dwóch osób, z dobremi referencyami na wyjazd. — Warunki bardzo dobre. — Zgłoszenia: Hotel Krakowski Nr. 412 od 8—11-ej lub 7—9-ej wieczór. 1230

KUPNO, SPRZEDAŻ, ZAMIANA

Kupię prawo poboru na akcye Spółki „Tehate". Płacę najwyższą cenę. Zgłaszać się do kancelaryi adwokackiej we Lwowie, Kopernika 30, III. piętro. 1238

Kupię umeblowanie dwóch lub trzech pokoi wraz z mieszkaniem. Zgłoszenia: Biuro spedycyjne G. Luft, Kościuszki 22. 1220

Zakupię i sam odbiorę
każdą ilość nawozu stajennego.

Zgłoszenia pod „Paraf" do Biura ogłoszeń S. Sokołowski i Ska, Jagiellońska 7. 1212

MIESZKANIA, LOKALE, SKLEPY

-MIESZKANIA-

składającego się z 3 lub 2 pokoi i komfortem z kuchnią poszukuje się zaraz. — Cena obojętna. — Zgłoszenia pod „Mieszkanie zaraz" do Biura Sokołowskiego, Jagiellońska 7. 1229

ROZMAITE

Akuszerka przyjmuje panie na czas słabości i udziela porad. Dyskrecya. Lwowskich Dzieci 7 (daw. Polna) 1189

Diesel 15/16 HP., kompletny, zupełnie dobry, natychmiast dostarczy ze składu firma **PION**, Lwów' Lwów, Lwowska 46, tel. 476. 1221

SZWAJCARSKO-POLSKIE TOW. IMPORTOWE
Kraków Zielona 3, 903
dostarcza w walucie polskiej **zegarki i części mechanizmów zegarkowych** itp. — Towar płatny w dniu dostawy. Wyłączne zast. na Polskę firmy:
V-ve A. PAMM & FILS, ZURICH.

KAPY **CERATY, CHODNIKI,** meble tapicerowane, dywany i **FIRANKI,** poleca **SKŁAD TAPET S. WEISS, LWOW** **Sobieskiego 2.** 1218

Eau de Lys
(woda liliowa) „FENOMEN"
znakomity środek do pielęgnowania twarzy, usuwa pryszcze, piegi i trądziki.
Do nabycia we wszystkich aptekach, drogueryach, perfumeryach i składach aptecznych.
GŁÓWNY SKŁAD: 1129
LABORATORYUM CHEMICZNO-KOSMETYCZNE „FENOMEN", Kraków, ul. Długa 50.

CZAS
odnowić przedpłatę!

REKLAMA
JEST DZWIGNIĄ
PRZEMYSŁU
I HANDLU.

Przyjmiemy ZASTĘPSTWA
ze składem fabrycznym w każdej gałęzi.
Posiadamy wyrobioną klientelę, obszerne składy i biura.
Warszawska Centrala dla Eksportu i Importu, Sp. z ogr. odp.
Warszawa, Leszno 2. 1119

Składajcie oszczędności w 5-procentow. biletach skarbowych, każdej chwili wymienionych na gotówkę

BILETY WSTĘPU
w książkach po 500 biletów
RACHUNKI w książkach oraz inne druki
POLECA
DRUKARNIA I. JAEGERA
WE LWOWIE, UL. SYKSTUSKA L. 33. 8562
Przyjmuje również zamówienia na wszelkie roboty drukarskie.

Akc. BANK HIPOTECZNY we Lwowie

FILIE:		EKSPOZYTURY:
w Krakowie	Kapit. akc. Mp. 70,000.000	w Stanisławowie
w Czerniowcach	Rezerwy Mp. 38,505.370	w Podwołoczyskach
w Tarnopolu		w Nowosielicy
		w Suczawie
		w Drohobyczu

KANTOR WYMIANY
kupuje i sprzedaje wszelkie papiery wartościowe po najdokładniejszym kursie dziennym nie licząc żadnej prowizyi.

Udziela wszelkich informacyi co do pewnej i korzystnej **lokacyi kapitałów.**

ODDZIAŁ DEPOZYTOWY
przyjmuje wkładki na rachunek bieżący od **500 Mp.** począwszy, — wydaje na wkładki **książeczki.** 8696

SCHOWKI DEPOZYTOWE
(SAFE DEPOSITS)
w kasach stalowo-pancernych do wyłącznego użytku depozytaryusza pod własnym jego kluczem.

Nakładem „Spółki akcyjnej wydawniczej". Redaktor naczelny Dr. ROGER BATTAGLIA. Zastępca redaktora nacz. JERZY KORARSKI
Drukiem Spółki druk. „Prasa" ul. Sokoła 4. Odpow. redaktor: MARYAN MACHALSKI